EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 23 LISTOPADA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 30.000 | № 88

ŁÓDŹ 23-XI-23 *A*

Ciężka sytuacja w przemyśle trwa nadal

Zatargi w fabrykach na tle płac.—Akcja związków zawodowych.—Robotnicy przygotowani są do poparcia swych postulatów strejkiem. — Sprawa płac pracowników biurowych. — Wzrost bezrobocia.

Sytuacja w przemyśle jest wciąż jeszcze bardzo poważną, a dzień wczorajszy upłynął pod znakiem zupełnego chaosu.

Znaczna część wielkich fabryk, które dzięki energicznym wysiłkom związku przemysłowego w łódzkim oddziale PKKP. oraz w Warszawie, uzyskały niezbędną gotówkę — wpłaciły robotnikom pensje.

Z wielkich fabryk jedynie u Gajera robotnicy nie otrzymali tygodniówki i z tego powodu doszło tam do zatargu.

Administracja fabryki zaproponowała robotnikom po 3 miljony mk. zaliczki na co ci się nie zgodzili. W każdym bądź razie w dniu dzisiejszym wypłaty w tej fabryce będą uskutecznione w zupełności.

Cały szereg zatargów pozostał w fabrykach drobnego i średniego przemysłu, tak, że w 40 fabrykach robotnicy albo wcale nie otrzymali pieniędzy, albo też otrzymali je częściowo.

W fabrykach tych przemysłowcy zakomunikowali robotnikom, że będą mogli pracować jedynie na warunkach przez przemysłowców ustalonych

Jak się „Express" dowiaduje w związku z tą sytuacją organizacje zawodowe podejmą energiczną akcję w Łodzi, gdzie zwrócą się do czynników miarodajnych, jakoteż i w Warszawie.

Związki klasowe nawiązały już kontakt ze swą centralą w Warszawie celem przyśpieszenia terminu wniesienia na plenum sejmu ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i ustawy o przymusowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego.

Zasadnicze uchwały na gruncie łódzkim powzięte będą w przyszłym tygodniu, po odbytych konferencjach, na które przybyć mają z Warszawy posłowie robotniczy oraz po zebraniu delegatów.

W każdym bądź razie związki zawodowe przygotowane są celem wywalczenia swych postulatów do przystąpienia do strejku.

Z drugiej strony obecna sytuacja komplikuje się znacznie, gdyż zapowiedź przemysłowców niestosowania wskaźnika 60-procentowego do płac pracowników biurowych, wywołała wśród nich bardzo silne rozgoryczenie, tembardziej, że nie skomunikowano się dotąd w tej sprawie z międzyzwiązkową komisją pracowników, biurowych która jedynie jest powołaną do załatwienia sprawy płac swym członkom.

W sprawie tej w początku przyszłego tygodnia odbędzie się wspólna konferencja przemysłowców i międzyzwiązkowej komisji pracowników biurowych.

Również i liczba bezrobotnych w ostatnich dniach powiększyła się znacznie wskutek przeprowadzonej obecnie redukcji i wymawiania pracy.

Natężenie tej redukcji nie ujawniło się dotąd w całej swej sile, ale już w przyszłym tygodniu przy następnej wypłacie, będzie niewątpliwie znaczna.

Narazie z wielkich fabryk przez 6 dni w tygodniu pracuje jedynie „Widzewska Manufaktura", Szajbler i Geyer.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:o:—



A gdy Young wyjeżdżał...

Wznowienie rokowań polsko-gdańskich.

Wczoraj dn. 22 b. m. zostały ponownie wznowione w Warszawie rokowania polsko-gdańskie, które odroczone zostały chwilowo w dniu 17 b. m. z powodu wyjazdu delegatów gdańskich na czas wyborów do Gdańska.

Obecnie rokowania te prowadzone są w tym samym składzie co poprzednio. Obradom przewodniczy naczelnik wydz. handlu wewn. min. przem. i handlu pan Alfred Siebeneichen, z ramienia komisarjatu generalnego Rzplitej w Gdańsku wziął udział prezes Lalicki i dyr. Kowalewski, pozatem przedstawiciele zainteresowanych resortowych ministerstw. Senat gdański reprezentuje senator Frank.

Tematem narad tych są sprawy polityki przywozowo-wywozowej.

Jak się dowiadujemy, szereg spraw zostało już uzgodnionych.

Waloryzacja zobowiązań prywatno-prawnych.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Ze sfer zbliżonych do władz skarbowych informują nas, że rząd przystąpił już do omawiania kwestji o waloryzacji zobowiązań prywatno-prawnych, jak zobowiązania i długi hipoteczne i t. p.

Odnośny w razie uzgodnienia opinji w tej sprawie projekt byłby w najbliższym czasie złożony do laski marszałkowskiej.

Rząd Stresemana chwieje się.

Ci, którzy popierają i ci, którzy zwalczają.

PAT. — WIEDEŃ, 23 listopada — „N. Wiener Journal" donosi z Berlina, że ze strony stronnictw rządowych będzie wniesiony dzisiaj wniosek o wyrażenie rządowi zaufania.

W razie, gdyby kanclerz nie uzyskał większości, prezydent Rzeszy winien powierzyć utworzenie nowego gabinetu urzędniczego jednemu z byłych ministrów Rzeszy.

PAT. — WIEDEŃ, 23 listopada — „N. Freie Presse" donosi z Berlina: Frakcja socjal-demokratyczna postanowiła wczoraj zgłosić na piątkowym posiedzeniu Reichstagu wniosek o wyrażenie nieufności kanclerzowi.

Wobec tego, że i nacjonaliści zgłosili wniosek o wyrażenie nieufności, kanclerz będzie miał przeciwko sobie większość.

Należy się przeto liczyć z dymisją gabinetu Stresemana w piątek.

ULICA PRZYCHODZI DO GŁOSU...

PAT. — WIEDEŃ, 23 listopada — „N. Freie Presse" donosi z Berlina:

W Immersdorf zebrał się wczoraj przed ratuszem kilkunastotysięczny tłum bezrobotnych, który usiłował wtargnąć do gmachu.

Jednocześnie splądrowano kilka sklepów z artykułami żywnościowymi. Dopiero po przybyciu znacznego oddziału policji, udało się rozproszyć tłum.

—XX—

Realizacja politechniki na dobrej drodze.

Przystąpiono już do prac przygotowawczych.

Jak się „Express" dowiaduje po powrocie z Warszawy specjalnej delegacji łódzkiego komitetu budowy politechniki — rozpoczęta została na gruncie łódzkim intensywna praca w kierunku realizacji tych projektów.

W początku przyszłego tygodnia zwołane zostanie plenarne posiedzenie komitetu, na którem wyłonione zostaną poszczególne sekcje i wydziały.

Po przeprowadzeniu prac przygotowawczych — rozpoczęta zostanie kampania finansowa.

Nowa fala drożyzny.

W dniu dzisiejszym na rynku łódzkim zarówno warzywnym jak nabiałowym — panowała tendencja zwyżkowa, która według wszelkiego prawdopodobieństwa jest zwiastunem nowej fali drożyźnianej.

Zatarg o płace pracowników K. E. Ł.

Jak się „Express" dowiaduje, w związku z zatargiem pomiędzy dyrekcją K. E. Ł. i pracownikami w sprawie wpłacenia regulacji płac za drugą połowę listopada — w dniu jutrzejszym odbędzie się wspólna konferencja obu stron.

O otwarcie giełdy pieniężnej w Katowicach.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Dowiaduję się, że min. skarbu w najbliższym czasie ma wnieść na radę ministrów projekt w sprawie ustawy o organizacji giełdy pieniężnej dla woj. śląskiego w Katowicach.

Projekt ten będzie uzgodniony z ministrem przemysłu i handlu. Ustawa powyższa byłaby uzgodnieniem obowiązującej ustawy z dn. 20 stycznia 1921 roku w przedmiocie organizacji giełd polskich, na obszar górnośląskiej części województwa śląskiego.

Z chwilą uchwalenia tej ustawy stracą moc obowiązującą wszystkie dawniejsze przepisy prawne tak pruskie jak i polskie o ile sprzeczne są z ustawą giełdową z dn. 21 stycznia 1921 roku.

Anglja na rozdrożu.

Trzeba dobrze znać warunki publicznego życia w Anglji, aby zrozumieć nagłe postanowienie p. Baldwina, który rozwiązuje parlament po rocznem zaledwie istnieniu i naraża swoje stronnictwo na zawsze niepewną walkę wyborczą.

Chodzi tu jednak o zasadniczy problemat angielskiej polityki handlowej, który sięga jeszcze XVIII wieku. Spór pomiędzy zwolennikami ceł protekcyjnych, a wolnohandlowcami został w połowie XIX wieku rozstrzygnięty na korzyść tych ostatnich. Nastąpiło to z chwilą, kiedy przemysł angielski stanął na tak wysokim stopniu, że nie potrzebował się obawiać obcego współzawodnictwa, a jednocześnie Zjednoczone królestwa nie mogły już produkować tyle środków życia, wiele było potrzeba dla wyżywienia ich ludności.

Życie ekonomiczne Anglji ułożyło się zatem na tej podstawie, że wszelkie surowce oraz zboże były dowożone bez opłat celnych, wskutek czego przemysł angielski mógł produkować tanio i miał robotnika dobrze odżywionego, więc spokojnego i opornego na wywrotową agitację. Teorja Cobdena doprowadziła Anglję do najwyższego stopnia ekonomicznej pomyślności, która trwała aż do czasu, kiedy na horyzoncie światowym pojawił się niebezpieczny i potężny współzawodnik w postaci zjednoczonych Niemiec.

Pomiędzy 1880—90 rokiem zaczęło się wypieranie przemysłu angielskiego z targów światowych przez konkurencję niemiecką i jednym z głównych motywów uczestnictwa Anglji w ostatniej wojnie była chęć pozbycia się tej groźnej konkurencji. To też w toku układów pokojowych Anglja nastawała przedewszystkiem na dwa warunki: zabór wszystkich niemieckich kolonji, — i zniszczenie niemieckiej floty handlowej.

Istotnie z wszystkich postanowień traktatu wersalskiego te właśnie zostały najszybciej i najdokładniej spełnione. Lekarstwo jednak nie było radykalne; najpierw dlatego, ponieważ już przed wojną przemysł angielski nie był w stanie zatrudnić rzesz robotniczych szukających zarobku,—a powtóre wobec szybko odradzającej się niemieckiej produkcji.

Półtora miljona bezrobotnych stworzyło groźne niebezpieczeństwo dla wewnętrznych stosunków Wielkiej Brytanji, — a perspektywy przyszłości przedstawiały się dość ponuro,—gdyż było widoczne, że prędzej lub później konkurencja niemiecka powróci do rozmiarów przedwojennych. Wszyscy też mężowie stanu, którzy siali u steru polityki angielskiej — od Lloyd George'a do Baldwina — szukali gorliwie dróg wyjścia sytuacji, która prowadziła najpierw do objęcia rządów przez Labourparty, a następnie do rewolucji, a przynajmniej do gruntownego przewrotu stosunków prawno-politycznych Anglji.

Premjer obecny tembardziej musiał badać sprawę bezrobocia, że stojąc na czele stronnictwa konserwatywnego posiadającego większość w parlamencie silniej odczuwał przygniatający ciężar odpowiedzialności i ten właśnie wzgląd skłonił go do oddania pod sąd wyborców wysuniętego na nowo zagadnienia: Cła czy wolny handel?

Zarówno bowiem rozmaici teoretycy ekonomji jak praktyczni politycy i przemysłowcy doszli do przekonania, że w obecnym stanie raczej wolny handel prowadzi do ruiny narodowej produkcji i zaostrza niepomiernie grozę bezrobocia.

Tymczasem p. Baldwin był skrępowany przyrzeczeniami i deklaracjami swego poprzednika i politycznego przyjaciela, który imieniem całego stronnictwa przyjął zobowiązanie nie tykania podstaw dotychczasowej polityki handlowej Wielkiej Brytanji. Odkąd zaś w całym kraju rozpoczęła się agitacja za wprowadzeniem ceł protekcyjnych, a konferencja polityczna również tą drogą poszła, stało się oczywistem, że rządowi nie pozostaje nic innego jak tylko odwołać się do powszechnych wyborów.

Nie ulega wątpliwości, że działały przytem także inne względy i czynniki. Niezawodnie — zawsze czujni wilipowie (naganiacze) stronnictwa konserwatywnego, donieśli swemu przywódcy, że moment obecny jest dla partji korzystny, że jej zwycięstwo jest prawdopodobne, i że autorytet większości, która wyjdzie z wyborów będzie znacznie wzmocniony i utrwalony. Czy mieli słuszność — dowiemy się w pierwszych dniach grudnia, bo w tym już terminie mają się odbyć powszechne wybory.

Zacięta walka wyborcza w Anglji.

Na 615 miejsc poselskich 1.400 kandydatów i kandydatek.

Walka wyborcza w Anglji już się zaczęła, a będzie ona miała charakter bardzo zaciekły.

Kampanję tę pierwszy otworzył premjer Baldwin, swą wielką mową, wygłoszoną w Londynie. Co się tyczy Lloyd Georgea, to przygotował on wielce kunsztowną mowę, z którą wystąpił przed wyborcami swymi w Northampton. O zaciętości walki świadczy ta okoliczność, że jakkolwiek w Izbie angielskiej jest tylko 615 miejsc poselskich, to jednak liczba kandydatów oficjalnych, wynosi już obecnie 1.400 osób. — Cyfra ta dzieli się na 500 konserwatystów. 450 liberałów i 450 kandydatów partji pracy.

Wielką mowę wygłosił także w Londynie p. Asquith, który oświadczył, że rozwiązanie parlamentu w chwili obecnej, jest uderzającym przykładem cynizmu politycznego ze strony rządu.

Jak się zdaje, w wyborach obecnych wiele mandatów poselskich z różnych partji otrzymają kobiety. Wielkie szanse, jako kandydatka konserwatystów, ma księżna Atholl. Cytują jeszcze nazwisko lady Ireny Curzon, córki ministra spraw zagranicznych, która niewątpliwie otrzyma mandat poselski, jeżeli warunkiem wyboru będzie piękność i wdzięk. Ponadto widoki wyboru ma lady Barlow, oraz wiele innych kobiet, pochodzenia mniej arystokratycznego.

* * *

„Evening Standard“ zamieścił telegram z Oleszna na Górnym Śląsku, według którego b. niemiecki następca tronu, w rozmowie z pewnym dziennikarzem angielskim, okazał się bardzo zainteresowanym, czy Lloyd George'owi uda się otrzymać z powrotem tekę prezydenta ministrów.

Z krainy ginącej tradycji.

Korea dzisiejsza wobec ekspansji japońskiej.—Barwny koloryt. — Dawni koreańczycy. — Postępy kultury.

Korea jest krajem jaskrawych barw. Ziemia, niskie, z gliny budowane chaty twarze ludzi mają taki sam zasadniczy ton barwy żółtej. Podobnie też i dzieła sztuki, jakie tu spotkać można, noszą na sobie cechy jaskrawości. Przeważna jednak część obrazów w muzeach jest pochodzenia chińskiego. To też obrazy koreańczyków dowodzą, jak różny jest duch tego ludu od chińczyków i japończyków.

Przeszłość Korei nie wiele zostawiła śladów sztuki rodzimej. Architektura koreańska pochodzi od chińczyków i nie przedstawia nic oryginalnego. Porcelana pozostaje daleko w tyle za chińską i japońską. Koreańscy monarchowie nie wiele troszczyli się o wyrobienie rodzimej kultury. Byli to tyrani, którzy przez całe stulecia odcięci od świata, rządzili krwawo i wedle swego widzimisię. Po upadku zaś koreańskiego państwa japończycy także nie wiele zwracali uwagi na pielęgnowanie starej sztuki koreańskiej. To, co się robi obecnie w Korei, nosi na sobie internacjonalny charakter. Krok za krokiem wypierają japończycy z bezwzględną energją koreański typ. Ze smutkiem też mówią oświeceni koreańczycy: „Jak śnieg na górach pod ciepłymi promieniami słońca topnieje dawna koreańska tradycja. Codziennie wydziera się nam coś z naszego narodowego skarbca. Niedługo zostanie zaledwie wspomnienie po minionej kulturze“.

Ostatni cesarz żyje izolowany w pałacu Seoul, otoczony japońską „strażą honorową“. Piękną salę audjencjonalną zamieniono na muzeum. Na cichem podwórzu, otoczonym pięknym portykiem, trawa porasta. Opuszczone niższe apartamenty pawilonu mieszkalnego, gdzie tyle tragedji się rozegrało.

Sławne swego czasu mury Seoulu, naśladujące nawet chiński, opadły, skruszyły się i jedynie kamienne bramy stoją na świadectwo dawnej świetności w pośrodku modnych ulic. Na przedmieściach tylko czają się małe gliniane chatki koreańczyków, miasto — zasiane budowlami japońskiemi, amerykańskiemi i europejskiemi, jak w Jokohamie, Tokio lub Kobe. Japończycy nie mają własnej architektury w wielkim stylu. Naśladują więc zagranicę. I teraz wystawili bezpośrednio przed pałacem cesarskim w Seoul modną, olbrzymią budowlę w rodzaju „Palais de Justice“ w Brukseli.

Rażący kontrast do tych modnie urządzonych ulic i domostw tworzą sami koreańczycy, jakby zabłąkani w tumult z innego jakiegoś świata, dumnie kroczący mężczyzni w narodowych strojach, zgrabne kobiety, małe, urocze dzieci z krótkimi, czarnymi włosami i błyszczącymi oczyma. Mężczyźni z długiemi zwieszającymi wąsami i ściętą bródką. Twarz koścista, ostra.

Na głowie śmiesznie wyglądający mały, przejrzysty cylinder z czarną wstązką, podwiązaną pod brodą. Szerokie półżółte spodnie, związane u kostek i na tem biały płaszcz z przejrzystej materji dopełniają stroju... W ręku nieodstępna, długa cienka fajka. Na nogach drewniane sandały na wzór holenderskich.

Koreanka jest niewątpliwie najponętniejszą kobietą dalekiego Wschodu. Silna jej budowa przypomina jej północne pochodzenie. Jest ona o wiele naturalniejsza w ruchach niż lalkowata japonka lub tak mało kobieca chinka. Czaruje zaś przedewszystkiem, wspaniałą linją postaci i śliczną głową, noszoną pięknie na „łabędziej“ szyi. W jasnych szatach wygląda zawsze odświętnie.

Korea nazywa się dzisiaj Chosen (czyt. Czoseu).

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:—

Gdy w „Malinowej Sali" jazz-band rżnie...



Przyjechali z bębnami murzyni
Z swej ojczyzny gorącej i parnej,
Gdy wyjadą, zostawią łodziankom
Swoje bębny... ale... bębny... czarne...

Zgrzyty.

Piosenka o świni.

(Z Wiktora Rabineau.)

Czułego Sterna lutnia wzniosła,
Co wciąż w wykwintnym grała tonie,
Nam niegdyś opiewała osła,
A Bouffon odą wsławił konie.
Beranger hymn rżnął do kapłona,
Co ze smacznego mięsa słynie,
Więc, naprzód, Muzo ma natchniona,
Opiewać dziś będziemy — świnię.

O, zacne zwierzę, niech przed tobą
Schylę swe czoło z czcią niemałą,
Tyś naszych stołów jest ozdobą,
Choć cuchnie trochę twoje ciało.
Dziś wprawdzie lżą cię podłe gbury,
Inaczej było w lat głębinie;
Egipt, prastary kraj kultury,
Za bożka miał czcigodną — świnię.

Złorzeczyć miłej tej jejmości
Byłoby grzechem ponad grzechy:
Tyle z nią człowiek ma łączności,
Liczne nas wiążą wspólne cechy.
Jak nasze damy, druhu młody,
Bywa brunetką lub blondynką.
Po człeku arcywzór przyrody
Nie jest nikt inny poza świnką.

W trawieniu świnia jest artystką,
Jak człek żołądek mając dziarski,
Człowiek, jak świnia, jada wszystko,
Z przemądrej djety drwiąc lekarskiej.
O, ty, co strawisz kamień młyński,
Jeśli go przedtem zmoczysz w winie,
Lepszy niż twój jest brzuszek świński,
Więc, jako mistrza, uczcij — świnię.

Ten, co choć na świninę łasy,
Nie widzi w świni nic, prócz gnoju,
Niech nigdy szynki i kiełbasy
Nie ma w stołowym swym pokoju.
Lecz my, co gardzim zabobonem,
Czciciele cnót na łez dolinie,
Zanućmy dzielnie zgodnym tonem
Piosenkę mą, co wsławia — świnię.

Sat.

Na marginesie budżetu robotniczego.

Na tle dewaluacji pieniężnej powstała kwestja płac zarobkowych w łódzkiem włókiennictwie.

Kwestja o tyle drażliwa, że stosunek wyrównawczy płac nie odpowiada nigdy stosunkowi dewaluacji pieniądza.

Dla przemysłu włókienniczego, naprzykład, koszta robocizny w stosunku do cen surowców i wyrobów włókienniczych równają się 19 procentom kosztów przedwojennych!

Wskazuje to na znaczne obniżenie płac zarobkowych w ogólnych kosztach produkcji i bodaj z tego źródła wypływają ciągle niedomagania budżetu robotniczego.

W wydanej przez T-wo „Ignis" książce Szturm de Sztrema pt. „Płace zarobkowe w okresie dewaluacji pieniężnej" między innemi autor zastanawia się nad sposobami niszczenia płac zarobkowych w przemyśle i wszystkie systemy wypłat grupuje na trzy działy:

1. Pierwszy sposób, taki, sam, jaki dotychczas stosowano w przemyśle łódzkim, pensja z dołu, podwyżkę otrzymuje się raz na miesiąc według orzeczeń komisji statystycznej.

2. Drugi sposób polega na tem, że pensje również otrzymuje się z dołu, ale jako ekwiwalent za stratę, wynikłą wskutek wzrostu cen, do pobranego już zarobku dopłaca się dodatek drożyźniany odpowiadający procentowi drożyzny z ubiegłego miesiąca.

3. Trzeci sposób: zarobki wypłaca się z góry i co miesiąc dolicza się wskaźnik drożyźniany według wzrostu drożyzny za miesiąc poprzedni.

Przy sposobie pierwszych najwięcej traci robotnik, gdyż otrzymuje pensję za czas, kiedy de facto żywność była o wiele tańsza niż w chwili, gdy musi za tę pensję wyżywić siebie i rodzinę.

Z wywodów p. Szturm de Sztrema wynika, że wskutek takiego systemu robotnicy tracą 38 proc. swego zarobku!

Sposób drugi i trzeci również nie może uchronić robotnika przed dewaluacją marki polskiej, gdyż wyrównanie zarobku zostaje wypłacone robotnikom w początku następnego miesiąca, kiedy ceny już są wyższe. Strata w postaci t. zw. „podatku inflacyjnego" idzie na rzecz państwa.

Przy miesięcznym wzroście drożyzny o 200 proc. jak to miało miejsce w październiku zmniejszenie zarobku robotnika wynosi wskutek tych przyczyn przeszło 26 proc.!

Wypływa stąd prosty wniosek:

Nieuregulowany system płac wpływa na niedobór budżetu robotniczego i w końcu doprowadza do katastrofy.

Dopóki więc nie uchroni się płac robotniczych przed dewaluacją — niesnaski i groźby strejku w przemyśle włókienniczym ciągle będą na porządku dziennym.

Ego.

Za kulisami skandalu erotycznego w Warszawie.

—x—

Dr. Zofja Sadowska i jej kochanki.

Co to jest „miłość lesbijska".

I.

Sprawa głośnego skandalu erotycznego, o którym pokrótce już donosiliśmy, zatacza coraz szersze kręgi i nie przestaje być tematem rozmów i ożywionych komentarzy wśród najszerszych warstw ludności stolicy. Aby poinformować naszych czytelników o szczegółach owego głośnego skandalu „Express" zaangażował w Warszawie specjalnego detektywa, który zebrał materjał niesłychanie obfity a w treści swej wprost rewelacyjny.

W szeregu numerów zamieszczać będziemy niezwykle interesujące relacje naszego specjalnego detektywa w wyczerpujący sposób charakteryzujące całą aferę, obfitującą w szczegóły niezmiernie pikantne.

Zanim jednak przystąpimy do szczegółowego zreferowania przebiegu sprawy, pragnęlibyśmy przedtem podać historyczny i naukowy zarys owego zjawiska a także rozpatrzyć je z punktu widzenia obowiązującego prawa. W ten sposób poświęcimy czytelników naszych choćby pobieżnie w arkana owego uczucia erotycznego, niegdyś bardzo rozpowszechnionego, dziś ze względów obyczajowych, zmuszonego ukrywać się w zakamarkach alkow lub tajnych domów schadzek.

Cała sprawa wynikła ze stwierdzenia uprawiania w mieszkaniu dr. **Zofji Sadowskiej** w Warszawie przy ul. Mazowieckiej nr. 7. na wielką skalę t. zw. **„miłości lesbijskiej"**.

Nazwa ta tłómaczy się tem, że kult tego rodzaju miłości, jeśli nie narodził się, to w każdym razie bardzo gorąco był pielęgnowany na wyspie Lesbos, jednej z wysp t. zw. archipelagu Egejskiego.

Jeszcze za czasów starożytnych greków mieszkała tam znana powszechnie i utalentowana poetka Safo, która opiewała w swych natchnionych poezjach miłość międzykobiecą. Znalazła też niezliczone rzesze zwolenników tego rodzaju miłości. Stąd miłość lesbijska zwana jest również **„safizmem"**. Owe tajemnicze misterje miłosne znalazły swój odgłos i w literaturze współczesnej.

Wspomina o niej najwytworniejszy z francuskich pisarzy erotycznych Pierre Louys w swej pięknej „Afrodycie" i całkowicie niemal poświęca jej swoje pełne niesamowitego uroku „Pieśni Bilitis" (ukazały się niedawno w świetnym polskim tłomaczeniu L. Staffa).

Już po śmierci Safony zbudowano na jej cześć na wyspie Lesbos kaplicę, jej poświęconą, w której kapłanki zachowujące stałe dziewictwo, podtrzymywały nieustannie płonący ogień święty i oddawały się kultowi zmarłej poetki, stosując się do wzorów, przez nią niegdyś opiewanych.

W każdą rocznicę śmierci poetki urządzano dziesięciodniowe misterja żałobne, na które zjeżdżały się najpiękniejsze kobiety z całej Grecji oraz jej kolonji małoazjatyckich, zwłaszcza z Miletu (skąd rodem była piękna Aspazja), aby wziąść udział w odbywających się tam t. zw. „saturnaljach", czyli obrzędach, kończonych niesłychanemi orgjami.

Choć obrzędy te już dawno zanikły, sama treść ich żyć nie przestała, przetrwała średniowiecze i dotarła do naszych czasów. Świadczy to o tem, że miłość międzykobieca musi być czemś naturalnem, a nie patologicznem, jak utrzymuje opinja publiczna wbrew twierdzeniom światlejszych ludzi nauki. Nie jest to bynajmniej perwersja w potocznie używanym znaczeniu tego wyrazu.

Znany psychopatolog prof. Krafft — Ebing odróżniał t. zw. „perversion" od „perversitat". Tylko to ostatnie jest tem, co my nazywamy perwersją, a więc sztucznie wyrafinowanem erotyzmem, pierwsze zaś, oznacza coprawda zboczenie, ale tylko w sensie pewnego odgałęzienia naturalnego uczucia erotycznego, które wytłómaczyć należy niekiedy względami organicznemi, niekiedy zaś pewnym odchyleniem psychicznym, mogącem się zjawić w najzdrowszym skądinąd organizmie. Z tego tylko punktu widzenia, traktują wszyscy już obecnie przedstawiciele świata naukowego miłość homoseksualną, zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet, zaznaczając przy tem, że występuje ona niekiedy w parze z najnormalniejszym popędem heteroseksualnym. Nie zatrzymując się nad rozpatrzeniem szczegółowszem homoseksualnego popędu mężczyzn, omówimy obszerniej tylko interesujący nas w tej chwili homoseksualny popęd płciowy u kobiet.

Dziwne jest stwierdzenie homoseksualnego popędu płciowego u kobiet zbudowanych jaknajnormalniej. Stwierdzono jednak i tu pewne podstawy psychiczne takiego popędu. Badania wykazały mianowicie, że kobiety takie mają w sobie jeśli mówić stylem Weiningera zawiele M (pierwiastków męskich) lub Ż (pierwiastków żeńskich) a więc najbardziej „męskie" i najbardziej „kobiece" kobiety.

W zależności od tego podczas uprawiania miłości lesbijskiej odgrywają rolę bardziej czynną lub bardziej bierną.

Przy najmniejszem odchyleniu od stanu normalnego czynności te zmieniają się kolejno. Wówczas miłość lesbijska polega na szeregu czynności pieszczotliwych, jak wzajemne głaskanie się, ocieranie, pocałunki itp. pieszczoty, które, nie znajdując zaspokojenia naturalnego, potęgują się wciąż i dochodzą do niesłychanego napięcia, do kompletnego rozpętania i szału zmysłowego. Pozatem stosowany jest często czynny bierny oraz wzajemny t. zw. w medycynie „cunnilingus". Jako cechy ujemne tego rodzaju miłości podnieść należy niesłychany wysiłek mózgowy mogący odbić się ujemnie na ustroju psychicznym. Sprowadza pozatem też zazwyczaj obojętność a często i wstręt do mężczyzn. Tem też tłómaczą się liczne wypadki t. zw. „frigiditas" kobiecej, będącej powodem wielu nieporozumień małżeńskich, a kończących się zazwyczaj separacją lub rozwodem.

(D. c. n.)

Tajemnica An[illegible]i.

Piotr Benoit w swej słynnej „Atlantydzie", opowiada, że królowa Antinea konserwowała ciało swoich kochanków pokrywając je powłoką metaliczną, której sporządzenie było jej wyłączną tajemnicą.

Uczony francuski Gabryel Bartrand, przedstawił w paryskiej „Academie des sciences" wyniki metallizacji, dokonywanej przez profesora Żelińskiego w Moskwie, a która to metallizacja zdradza tajemnicę Antinei.

Martwa pszczoła ogrzana do wysokiej temperatury w atmosferze kwasu węglowego i pokryta sproszkowanym tlenkiem miedzi — po wystygnięciu wykazuje bez zmiany kształtu kompletną metalizację. Zdawałoby się, że jest to precyzyjnie wykonany odcisk galwanoplastyczny.

Prof. Żeliński sądzi, że nic nie stoi na przeszkodzie metalizowaniu zwierząt większych, oraz ciał ludzkich.

Nad czem obradowała wczoraj rada miejska.

Radny Nowacki i jego antypatje. — Kto kogo wspiera: magistrat wydział handlowy czy odwrotnie. — Podatki od żywych i umarłych. — Minuta przed i po dwunastej. Jak się zwalcza instytucje kulturalne.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej było utrzymane w poważnym finansowym tonie.

Powaga tej sprawy przytłoczyła nawet r. Nowackiego, który tylko raz jeden dał upust swemu warcholstwu, rzucając pod adresem wiceprez. Wojewódzkiego, w czasie rozmowy tegoż z przewodniczącym, okrzyk tubalnym, specyficznie „nowackim" głosem „czy to jest sprawa prywatna czy urzędowa".

Wogóle radny Nowacki nie ujawnia zbyt wiele sympatji, dla sprzymierzonego stronnictwa z lewa — uważa on ich widocznie również za zamało „narodowo-chrześcijańskich"...

Wśród interpelacji na uwag zasługuje interpelacja r. Mincberga, który niewątpliwie nader uważnie czyta „Express", w sprawie wierzytelności magistrackich wydziału handlowego.

R. Mincberg stwierdził zupełnie, że niewypłaceniem długów wydziałowi handlowemu, magistrat uniemożliwia temu wydziałowi spełnianie jego zadania — regulatora cen rynkowych.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono cały szereg podatków na rok 1924.

Obrady nad temi podatkami ujawniły, iż obecna większość rady miejskiej nietylko, że nie posiada w sprawach komunalnych indywidualnego zdania, ale całkowicie w tych sprawach się nie orjentuje.

Machinalne podnoszenie rąk na synał przywódców — był jedyną odznaką obecności tych panów na sali.

Dłuższą dyskusję wywołały jedynie sprawy podatku od reklam i szyldów i podatku sylwestrowego.

Przy dyskusji nad tym ostatnim r. Kempner podniósł nader ciekawe zagadnienie czy do podatku tego należy stosować normy ustalone na rok kończący się czy też na rok następny, bowiem zasadniczo uroczystości sylwestrowe zaczynają się na przełomie roku, a podatek płacony jest już w następnym roku.

Rezultat głosowania nad sprawą subsydjum dla Ł. O. F. potwierdził raz jeszcze twierdzenie, iż obecny magistrat i większość rady miejskiej prowadzi intensywną i zaciekłą walką z instytucjami kulturalnemi, pozbawienie bowiem Ł. O. F. subsydjum podcina byt tej instytucji, będącej jednym z najpoważniejszych czynników kultury.

Wac. Pol.

„Czarną ręka" przed sądem.

W końcu marca r. b. pod adresem p. M. Barcińskiego nadszedł tajemniczy anonim

podpisany przez organizację „Czarnej ręki",

w którym żądano od p. Barcińskiego skomunikowania się z powyższą organizacją za pośrednictwem dziennika Rozwój, w sprawie grożącego rzekomo p. Barcińskiemu

zamachu terrorystycznego.

Po skomunikowaniu się z władzami bezpieczeństwa, umieszczone zostało w dzienniku tym ogłoszenie, wzywające tajemniczego osobnika

randez-vous w gabinecie Grand-Hotelu.

O oznaczonej godzinie w wytwornym gabinecie przy sali Malinowej przechadzał się nerwowym krokiem p. Barciński, oczekując tajemniczego gościa. Raz po raz do gabinetu zachodzili

ucharakteryzowani jak kelnerzy, funkcjonarjusze urzędu śledczego

oczekując z nie mniejszym zaciekawieniem ukazania się

wysłańca „Czarnej ręki".

Nagle uchyliła się portjera i w drzwiach ukazał się

ubogo ubrany osobnik,

który w krótkich, urywanych słowach powiadomił p. Barcińskiego, iż

posiada tajemnicę spisku uknutego na jego życie

i za sprzedaż tej tajemnicy

żąda pięciu miljonów marek.

Otrzymawszy część żądanej sumy, osobnik ten oddał panu Barcińskiemu

plikę jakichś dokumentów,

poczem, trwożliwie oglądając się wokoło, wyszedł szybkim nerwowym krokiem.

Nie wyszedł oczywiście sam.

Krok w krok podążyli za nim funkcjonarjusze urzędu śledczego

Tajemniczy wysłannik „Czarnej Ręki" podążył w stronę ulicy Przejazd, lecz

zauważywszy śledzące go czarne cienie

począł szybko uciekać w stronę ulicy Kilińskiego. Ajenci pobiegli za nim i przy zbiegu ulic Kilińskiego i Przejazd został on ujęty.

Tajemniczym wysłannikiem nieistniejącej „Czarnej ręki"

okazał się niejaki Eugieniusz Saar,

robotnik tow. akc. „Widzewskiej Manufaktury", który wzięty w krzyżowy ogień pytań,

przyznał się do autorstwa anonimu.

Epilog tego zajścia rozegrał się w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym.

Przewodniczył rozprawom sędzia Zajkowski w asystencji sędziów: Ładzińskiego i Moskwy.

Oskarżony robotnik fabryki widzewskiej manufaktury, przyznaje się do inkryminowanego mu czynu, wobec czego sąd zbadał jedynie dr. Barcińskiego, który zeznał zgodnie z okolicznościami sprawy.

Przedstawiciel oskarżonia publicznego podprokurator Stachowski poparł oskarżenie.

Sąd po naradzie skazał Saara na rok więzienia.

FELJETON.

Sprostowania.

To jest już rzeczywiście okropne, potworne, szatańskie!..

Okropne!!!

Tak, tak: sprostowania...

Jeżeli tak dalej pójdzie, to już wogóle w gazetach nic nie będzie, jeno same sprostowania.

Ludzie dostali jakiejś dziwnej manji, jakiegoś ataku szału, jakiegos zwichnięcia mózgu... Inaczej sobie tego nie można wyobrazić.

Każde pismo jest niemal codziennie przepełnione temi sprostowaniami, które odbierają nam wszystkim w redakcji chęć do życia, do chodzenia na bale oraz do kin.

Wydrukuje się naprzykład marną kronikę, że Kusy pobił Łysego, a już nazajutrz przyjdą z pewnością pierwszą pocztą całe stosy sprostowań.

Więc przedewszystkiem Łysy sprostuje fakt w ten sposób, że nie Kusy pobił Łysego, ale Łysy Kusego; Kusy przyśle sprostowanie, że nie Łysy pobił Kusego, ani Kusy — Łysego, ale Kusy i Łysy pobili się wzajem.

Przyślą naturalnie także sprostowania wszyscy krewni Kusego z pierwszej, drugiej i krzywej linji, w których będą dowodzili, że Kusy nie ma z nimi nic wspólnego, że jest łajdak, że on jest taki od urodzenia, że jak miał siedem lat, to już był taki „hojrany" i „stawiany".

Tej samej treści sprostowania przyślą i krewni Łysego, bo, jak mówi mądre przysłowie: krew — to nie woda...

Niech się spoliczkuje w jakiejs kolorowej sali nasza złota młodzież (próba tego złota 55, czyli: bak), a już sprostowania posypią się, jak z rogu obfitości.

— Sprostowanie! Niniejszem podaję do wiadomości, że ten Pipman to jest ordynarny chamur i najgorszy bydlak pod słońcem i księżycem że miałem go zamiar wyzwać na honorowy interes, ale nie zrobiłem tego, o czem pisze § 66 art. 7253 kodeksu honorowego Boziewicza. Narazie wyzwałem go tylko od łobuzów i zwyczajnych łajdaków, wysłałem mu sekundantów z próbkami weluru i bostonu (...może on jednak kupi?...) i sprawę uważam za załatwioną na drodze honorowej...

— Sprostowanie! Niniejszem mam zaszczyt sprostować fałszywe zobrazowanie sprawy, uczynione we wczorajszym numerze pańskiego poczytnego pisma przez p. Kugelszwanca. Bo popierwsze: ja nie jestem wcale ordynarny chamuś, tylko Kugelszwanc jest chamuś, co zaświadczą moi sekundanci i moja narzeczona; po drugie: Kugelszwanc nie miał wcale zamiaru wyzwać mnie na pojedynek, ale ja miałem ten zamiar; a po trzecie: ja tego weluru, ani bostonu nie kupię, bo jest stagnacja...

Potem będą się czuli także „w obowiązku niewprowadzenia w błąd szerokiej ludności naszego miasta" — odważni sekundanci, naoczni świadkowie zajścia, kelnerzy, spółwłaściciele restauracji, jazz-bandyści i t. d.

Okropność!

I kto ma ręce i nogi, i pióro, i atrament, i papier, ten pisze sprostowania.

Urzędy, banki, zarządy, elektrownie, gazownie, związki, spółdzielnie, kooperatywy, Boże, Boże!

Napisałem nowelkę „piękną, jak dziewica w poświacie księżycowej".

Zaczyna się tak:

„..Ulica była ciemna i nieoświetlona... Po zniszczonym bruku posuwały się jakieś tajemnicze postacie kobiece... A wśród nich prym wiodła Aniela Psztyk... Życie jej było nędzne i wstąpiła wobec tego do zakonu...

Jak widać z powyższego, nowelka ta jest niesamowicie piękna, ale mimoto obawiam się dać ją do druku...

Dlaczego?

Bo nazajutrz będę miał z pewnością jakieś tysiąc sprostowań.

Od magistratu, który stwierdzi, że ulice są właśnie oświetlone i posiadają dobre bruki, bo naprawa bruków idzie ciągle naprzód; od urzędu sanitarno-obyczajowego, że to nieprawda, iż po mieście kręcą się tajemnicze postacie kobiece; od Anieli Psztyk, że ta Aniela Psztyk, to nie jest ona, tylko inna...

A także będzie bez wątpienia i takie sprostowanie:

— Sprostowanie! Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że „zakon", o którym była mowa w nowelce pod tytułem: „Dziewice śmierci" nie ma nic wspólnego z moją firmą i za „takowy" nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności.

Z poważaniem

Z. A. Kohn.

— — — — — — —

SPLEEN.

Dzisiejszy cennik chleba miejskiego w Warszawie.

Warszawski koresp. „Expressu" telefonuje:

Po dokonanej w dniu wczorajszem podwyżce w prywatnych piekarniach cennika na chleb wydział Zaopatrywania opierając się na cenie mąki zmuszony jest podwyższyć cenę chleba w składnicach miejskich z dniem dzisiejszym. Cena ta jest jednak znacznie niższa (5.000 mk. za 1 klg.) niż w handlu prywatnym. I tak: za kilogram chleba z mąki żytniej 50-procentowej — 84.000 mk. w detalu, z mąki 70-procentowej — 66,000 mk., z mąki razowej — 60,000 marek.

— Dzień dobry... Jak wygląda Antoś Pietrzak?

— Bardzo marnie... Przez okno IV komisarjatu.

Wczoraj około godz. 7 wieczorem, gdy Helena Podolska, Skwerowa № 8, jechała tramwajem w stronę dworca kaliskiego, do tramwaju wskoczyło 3 nieznanych osobników, wynieśli z tramwaju tłomok, będący jej własności i wyskoczyli, usiłując zabrać go ze sobą.

Na wszczęty przez poszkodowaną alarm przybył posterunkowy IV komisarjatu i ujął jednego z amatorów cudzej własności odbierając jednocześnie łup.

Jak się okazało jest to 18-letni Antoni Pietrzak (Franciszkańska 79).

Osadzono go w areszcie przy IV komisarjacie P. P.

Z wozu.

Wczoraj na stacji Łódź-Fabryczna 20-letni furman Józef Hańczyk (Łagiewnicka № 30) spadł z wozu na bruk.

Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Otrucie.

W lokalu VII. komisarjatu p. p. przy ul. Zachodniej Nr. 64 aresztantka b. służąca otruła się sublimatem.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka pozostawił ją na miejscu w stanie względnie dobrym.

GAZETA GIEŁDOWA

EXPRESS WIECZORNY Łódź 23 listopada 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.)"

GOTÓWKA.

Dolary 2,900,000 —

CZEKI.

N. Jork 2,900,000—
Londyn 12,755,000—12,700,000
Paryż 163,000—159,000
Szwajcarja 505,000—506,550
Belgja 136,250—

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 121000
Chrystjaja 377000
Holandja 975000
Kopenhaga 444000
Londyn 11,200000
Nowy York 2,475000—2,500000
Paryż 140500
Praga 73000
Szwajcarji 445000
Sztokholm 675000
Wiedeń 35000
Włochy 111500

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy York 2,875000
Tendencja dla walut mocna dla akcji słabsza.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy York 2,875000—2,900000
Tendencja dla walut mocna dla akcji bez ruchu.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Nowy York 2,975000
Tendencja bardzo mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 23 listopada. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 2—2,80
Dolary 5,86

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 3000.
Bank Handl. 2200 — 2100 — 2150.
Bank dla H. P. 620 — 600 (1) 625—715 dr.
Bank Kredyt. W. 700 — 625 — 725.
Bank Małopolski 500—525.
Bank Przem. Lwów 325 — 250 —340
Bank Spółdzielczy 1650.
Bank Powsz. Kred. 45 — 50 — 49.
Bank Zjedn. Ziem. P. 900.
Bank Zw. Ziemian 140 — 150.
Cerata 135 — 140 — 130.
Sole Potasowe 3450 — 3400.
Kijewski 2100 — 1850 — 1950.
Puls 195 — 170 — 180.
Spiess 720 — 680 — 700.
Strem 13000.
Wildt 250 — 210 — 250.
Chodorów 3300 — 3450 — 3325.
Czersk 1625 — 1725 — 1700 3 em. 700.
Częstocice 4300—3900 — 4000.
Gosławice 1100 — 1000 6 em. 800.
Cukier 4450 — 3750 — 4175.
Firlej 375 — 365.
Łazy 110 — 105 — 115.
Drzewo 220 — 230 — 235.
Borman 25000 (przewalutowane).
Cegielski 530 — 485 — 500.
Fitzner 6500 — 6 — 6200.
Lilpop 530 — 463 i pół — 475.
Modrzejów 6600 — 800 — 7700.
Narblin 1025 — 1050 (2).
Polski Lloyd 80 — 72 i pół.
Polska Nafta 195 — 190.
Nobel 650 — 630 6 em. 620—605.
Pustelnik 480 — 440.
Spirytus 1975 — 1700 — 18 (2 i 3)—2150 — 22 (4).
P.T. H. 2200.
Tkanina 57 i pół.
Węgiel 5600 — 5400 — 5500 (3) — 5900 — 6300 — 6000 dr.
Rudzki 1550 — 1350 — 1450 drobne.
Herbata 210 — 150 — 200.
Przem. i eksport leśny 50.
Tendencja słaba
Ostrowiec 215 -200
Ostrowiec 10—9600—9700
Parowozy 240—250—245 V em. 210—2 -210
Pocisk 290—315
Rohn 550—585—575 IV em 450—485
Starachowice 2550—2100—2510
Suchedniów 2 i pół
Trzebinia 120
Ursus 500—520—510
Zieleniewski 9200—9250—9000

Zjedn. Fabryki 320—280
Zawiercie 340—330—335
Żyrardów 245—280—262 i pół
Belpol 40
Borkowski 330—310—325
Hurt 45
Jabłkowscy 130—105—110
Polbal 80—90—85
Skóry 75—45
Syndykat 1425—1475—1400
Żegluga 210—190
Zach. Tow. dla H. i P. 180—200
Elektryczność 1750—1500
P.T.E. 175—155—150
Brown-Bowery 2600
Haberbusch 3750—3675—3740
Kabel 325—450—425
Korek 67 i pół
Kluczew 620—660—630
Marynin 1300
Polski Przem N. 500
Siła i światło 500—550
Rylscy 52 i pół — 50—51
Konopie 375—360 V em. 300

Brrr! Zimno! Śnieg!

A złodzieje mają futra, palta, żakiety.

Z mieszkania Adolfa — Bustawa Holsznera przy ul. Piotrkowskiej nr 130 skradziono za pomocą podrobionego klucza garderbę, wartości 200 miljonów mk.

— Z mieszkania Salomona Engla przy ul. Brzezińskiej nr. 14 skradziono futro i żakiet wartości 500 miljonów mk.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 23 listopada. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Nowy York 6 biljonów 370 miljardów
Londyn 27 biljonów 850 miljardów
Paryż 345 miljardów
Wiedeń 89 miljardów 500 miljonów
Praga 185 miljardów 300 miljonów
Włochy 276 miljadów 300 miljonów
Belgja 298 miljardów
Szwajcarja 1 biljon 111 miljardów 100 miljonów

GIEŁDA PRASKA.

PARYŻ, 22 listopada.
Ameryka 18,52
Belgja 86,20
Anglja 80,46
Holandja 700
Włochy 80,00
Szwajcarja 322 i pół
Hiszpania 241
Praga 53 i pół
Wiedeń 26,50
Sztokholm 890

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 22 listopada.
Paryż 80,70
Belgja 95,00
Szwajcarja 25,08
Holandja 11,50 i trzy czwarte
Nowy York 457,25
Hiszpanja 33,57 i pół
Włochy 100,25
Niemcy 33 i pół biljonów
Wiedeń 311,500
Bukareszt 9,55

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSERDAM, 22 listopada.
Londyn 11,51 i pół
Berlin 0,32 za biljon
Paryż 14,38 i pół
Szwajcarja 45,90
Wiedeń 0,0037 i jedna ósma
Kopenhaga 45,55
Sztokholm 69,25
Chrystjanja 38,80
Nowy York 263
Bruksela 12,35
Madryt 34,30
Włochy 11,45
Praga 763—768
Helsingfors 685—690

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

WIEDEŃ, 23 listopada —
Amsterdam 27050.
Berlin 950 za bil.
Chrystjanja 10180.
Madryt 9230.
Paryż 3907.
Sztokholm 18470.
Zagrzeb 803.
Budapeszt 344.
Kopenhaga 12380.
Medjolan 3104.
Praga 2057.
Warszawa 210 — 240.
Belgrad 803.
Bukareszt 349.
Londyn 309500.
Nowy Jork 70935.
Sofja 584.
Zurych 12375.

Święto kinematografu

Obchodziła Europa przez swych przedstawicieli w Paryżu.

Był niem wielki międzynarodowy kongres kinematograficzny.

Dawno zapowiadany międzynarodowy kongres kinematograficzny odbył się w Paryżu. Tak dzięki aktualności po rządku dziennego jak i specjalnie w tym kierunku położonym staraniom inicjatorów zjazdu — obrady przybrały charakter powszechnej manifestacji świata kinematograficznego.

Jak była ona potężna i ogólna, świadczy chociażby fakt, że w kongresie uczestniczyło 59 delegatów oficjalnych reprezentujących 42 związki filmowe całego świata oraz kilkaset osób przybyłych w delegacjach. Były to zatem wszystkie kraje amise et alies. Przybyli również zastępcy. Austrji, Japonji i innych państw, które nie mogąc z różnych względów wysłać swych delegatów upoważniły do zastępowania osoby, biorące udział w kongresie. Polska zaproszona na kongres w sposób szczególnie serdeczny i wyróżniający wzięła w kongresie udział w osobach swych delegatów: p. Zagrodzieńskiego, przewodniczącego delegacji polskiej i oficjalnego przedstawiciela Pol. Zw. teatr. świetl. i Pol. zw. przemysłu film. i p. Jaracza, delegata zw. teatr. świetl.

Delegacja polska w składzie tak szczupłym miała do pokonania niemało trudności wynikających stąd, że obrady kongresu rozłożono między szereg komisji obradujących nader intensywnie o o tej samej porze. A były to debaty ważne i sięgały do podstaw problemu kinematograficznego. Tę ważność kongresu zrozumiała republika francuska i urzędowa, czemu dała wyraz przez demonstracyjny współudział i zainteresowanie w uroczystościach i obradach kongresu.

Zaraz pierwszego dnia kongresu i drugiego — pobytu delegatów odbył się w skąpanych w świetle salonach Palais d'Orsay uroczysty bankiet, wydany przez Izbę syndykalną kinematografji francuskiej, zw. pracy kinematograficznej francuskiej, zrzeszenia autorów filmowych i związek franc. dyrektorów kinemat. na którym rząd francuski zamanifestował swe życzliwe stanowisko i gotowość do poparcia sprawy kinematograficznej.

Ten pierwszy uroczysty bankiet nadał też całemu kongresowi niemal półurzędowy charakter. Przewodniczył bankietowi minister handlu w asystencji ministrów pracy, oświaty, spraw wew., hygieny i opieki społecznej, oraz władz miejskich Paryża i notablów kinematograficznych. Wobec 500 zgromadzonych osób wniesiono cały szereg owianych serdecznością toastów, m. in. głos zabrał też delegat Polski, p. Zagrodziński. —

Krótką, dobitną i nader udatną jego mowę pokryły żywiołowe oklaski i oznaki sympatji dla Polski.

Dzienniki francuskie, które z wielką uwagę śledziły przebieg kongresu i wiele temu tematowi miejsca poświęciły, podkreślają z szczególnym naciskiem owację, jaką zgotowano po mowie delegata polskiego i którą zakończyć miało odegranie przez orkiestrę „Jeszcze Polska nie zginęła".

Podobna manifestacja na rzecz Polski odbyła się też przy sposobności złożenia przez naszego przedstawiciela wieńca na grobie „nieznanego żołnierza".

W takiej to więc, pełnej ciepła, życzliwości atmosferze odbywał się kongres paryski.

Przegradzane wycieczkami do o-siedli filmowych, do wielkich wytwórni kinematograficznych, itd. itd. — toczyły się narady komisji wartko i dały w rezultacie kompleks cennych i — w niejednym wypadku — rewelacyjnych rezolucji i uchwał. Uchwały kongresu— śmiało można powiedzieć — stanowią w rozwoju kinematografji punkt zwrotny. Dość wymienić komisje kongresu, by mieć pełny obraz wagi tych debat. Były to: podatkowa, cenzuralna, prawna, propagandowa, techniczna, ochrony praw autorskich, opieki nad pracownikami przemysłu filmowego.

Nim się zajmiemy ich uchwałami szczegółowo — co odkładamy do następnego razu — w paru słowach przytoczymy co najważniejsze. A więc kongres uroczyście proklamował generalną walkę z opodatkowaniem kin powołał do życia „Międzynarodowe Zjednoczenie kinematograficzne" oraz „Międzynarodawą radę prawną".

Wreszcie: rzecz dla Polski ważna i — smutna: kongres stwierdził, że kino największymi podatkami w świecie jest obciążone w... Polsce.

Lekarski konflikt moralny.

Czy urodzonego potworka należy utrzymać przy życiu?

W Budapeszcie, żywo jest obecnie omawiany interesujący spór z dziedziny praktyki lekarskiej. Idzie mianowicie o to, czy lekarz może w pewnych okolicznościach odmówić swej pomocy lekarskiej i wydać przez to żywą istotę na śmierć.

Wypadek, o który chodzi, przedstawia się jak następuje: Pewna 37-letnia kobieta poczuła po raz pierwszy po 16-letnim pożyciu małżeńskiem, że zostanie matką i trzeba ją było wziąć do kliniki, aby rozwiązania operatywnie dokonać.

Ku swemu przerażeniu lekarz spostrzegł, że przyszedł na świat potworek któremu brak było obydwóch nóg. Także twarz i usta wykazywały duże defekty. Usta były trudne do otwarcia.

Lekarz, prof. Toth, był przeświadczony, że jeżeli to dziecko pozostanie przy życiu, to będzie skazane na strasz na tragedję życiową. I dlatego też postanowił nieotwierać ust dziecku, które przez sztuczne oddychanie i wyżywienie, można było utrzymać przy życiu. Lekarz pozostał wobec tego wypadku biernym i nie czynił żadnych prób, przedłużających życie noworodkowi.

Ten właśnie wypadek został przedstawiony na zgromadzeniu lekarzy i wywołał ożywioną dyskusję, w której tylko ginekolog Johan Barsony wystąpił przeciw prof. Toth. Oświadczył on, że zna kaleki, którym brak jest obu rąk, ale które nauczyły się pisać i grać na fortepianie nogami. Także wojna dała nam inwalidów, którzy bez rąk i nóg żyć muszą. Zdaniem jego, jest obowiązkiem lekarza utrzymać dziecko przy życiu nawet i w takim razie, gdyby przyszło na świat bez rąk i nóg, gdyż lekarz jako człowiek, nie jest powołany do tego, aby protestować przeciw naturze.

W odpowiedzi prof. Toth oświadczył że z lekarskiego punktu widzenia przeciwnik jego ma rację. On jednak nie starając się utrzymać przy życiu podobnego potworka, działał według najlepszej swej wiedzy i sumienia i jest pewien, że ze strony opinji publicznej, nie spotka go z tego powodu nagana.

—XX—

Jasnowidząca, ale dla innych.

Elegancko ubrany pan zachodził do mieszkania wróżki, słynącej na pewnem przedmieściu paryskiem.

— Proszę, niech pan siada. Domyślam się o co chodzi. Czasy się zmieniły, więc też i środki „nasze" się zmodernizowały. Oto zwykły kawałek cukru. Ale tylko na pozór. W rzeczywistości zapomocą moich zaklęć specjalnych zamieniłam go w niezawodny środek miłosny. Ofiarowany jakiejkolwiek kobiecie, sprawi, że serce jej nawróci się nieuchronnie ku panu. Cena skromna, tylko 60 franków.

— Niestety, nie po to przyszedłem.

— Rozumiem. Zaraz służę.

I jasnowidząca rozłożyła karty.

— Ma pan szalone szczęście. Wszystkie marzenia i zamiary pańskie niezawłocznie się spełnią. Cena tylko 20 franków.

— Ma pani rację. Właśnie myślałem, aby aresztować panią za te kawałki cukru po 60 franków. Jestem komisarzem policji. Proszę ze mną.

Zanim opuścił mieszkanie ze swym więźniem komisarz zasekwestrował spory zapas „magicznego" cukru.

JULJAN STARSKI. 17)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

URODZINY KLARY STUBEL.

—o—

Od lat kilku stary Stübel w dzień urodzin Klary wydawał bal. Bale te zyskały sobie już tradycję. Były to najwspanialsze przyjęcia jakie urządzali łódzcy magnaci przemysłu. Nie należy jednak sądzić, iż zapraszana, na nie była tylko pewna sfera ludzi, bądź ściśle wnionych ze Stüblem, bądź znajdujących się z nim w bliższych stosunkach finansowych.

Listę zaproszonych układała Klara z Barksonem. Klara, oczywiście zapraszała swe najbliższe towarzystwo, Barkson — zaś tych, którzy, albo byli klijentami firmy, albo też z pewnych względów byli lub mogli się stać dla firmy pożytecznemi: Byli to więc kupcy z żonami, agenci wielkich przedsiębiorstw angielskich, francuskich i belgijskich, które dostarczały dla fabryki surowców, przedstawiciele władz, dziennikarze i cały zastęp młodych ludzi o dość niewyraźnej fizjognomji co do których bliższych informacji mógł udzielić jedynie Bartson.

Stary Stübel bowiem wykorzystywał uroczystość urodzin córki dla swych prywatnych interesów. Z jednej strony przy dyskretnej muzyczce uprawiano najbardziej wyszukany i wyrafinowany flirt, z drugiej zaś starsi panowie zawierali tranzakcje na miljardowe sumy.

Kranc siedział w kącie kanapki i nie spuszczał z oka Klary. Zachowanie jej dziwiło go i denerwowało. Początkowo mocno jej się podobał. Czuł to wyraźnie zresztą wcale tego nie ukrywała Wszak przez nią zawarł znajomość ze Stüblami. Później naraz zmieniła się i stała się w stosunku do niego oziębła. Nawet nie siliła się na konwencjonalną uprzejmość.

Nieraz starał się dowiedzieć o jej życiu bliższych szczegółów, ale informacje, jakie otrzymywał były mętne. Była b. inteligentna, dłuższy czas bawiła zagranicą a teraz wiodła życie skromne. Podobno miała przed dwoma laty narzeczonego, lecz z nim zerwała. Pewna rzecz jednakże zastanawiała Kranca w jej trybie życia: co dzień po południu znikała gdzieś na parę godzin. Raz ją nawet zapytał, czy nie chciałaby go zabrać na jedną z tych wycieczek, ale odmówiła mu odpowiedzi.

Przez pewien czas Kranc był tak pochłonięty interesami fabryki, iż przestał zwracać uwagę na Klarę. Ale trzy fotografje Klary. które „rudy Wacek" znalazł w szufladzie Toli Wółczańskiej wytrąciły go z równowagi i nie dawały mu spokoju. Wciąż o tem myślał.

Nie wiedział narazie, co o tem sądzić, ale postanowił za wszelką cenę zbadać jej najskrytsze tajemnice.

Kranc ustał i odszukał Wicka, który flirtował z dystynkcją lorda z córką jednego z multimiljarderów łódzkich. O, gdyby ta anemiczna panienka, o zadartym nosku i dumie arystokratki hiszpańskiej wiedziała, iż rozprawia o miłości z pospolitym łobuziakiem bałuckim!...

Odwołał na chwilę Wicka i zamienił z nim parę słów. Polecił mu obserwować Klarę i jej dwie przyjaciółki.

* *

Właściwym gospodarzem balu był Barkson. On wydawał służbie dyspozycje, on dbał o ład i porządek.

Obecność kilku młodzieńców na tym balu wprost zdziwiła Kranca. Skąd ci panowie mogli się tu wziąć... Byli to przeważnie młodzi paskarze, którzy w ciągu ostatnich dwóch lat porobili fortuny na zręcznem wykorzystywaniu konjunktur walutowych i bezgranicznej odwadze w wystawianiu weksli na każdą sumę. Ludzie ci byli nietylko że nieinteligentni, ale wprost niekulturalni. Nie znali dobrze żadnego języka. Odznaczali się natomiast niezmierną arogancją, wysokim mniemaniem o sobie i pogardą dla tych, którzy nie mieli pieniędzy.

Byli to goście, zaproszeni przez Barksona. Z nich właśnie rekrutowali się odbiorcy fabryki, którzy kupowali towar na dogodnych warunkach jedynie dlatego, iż potrafili uprzyjemniać Barksonowi życie.

Jednego z tych panów Barkson przedstawił staremu Stüblowi, Stübel z zadowoleniem poklepał go po plecach i poszli razem do jednego z zacisznych gabinetów pałacu.

Kranc zaprosił ładną zgrabną brunetkę do tańca, potańczył parę minut i flirtując z nią, a właściwie grając komedję flirtu udał się z nią do tego samego gabinetu.

Stübel był tak zajęty wywodami swego towarzysza, iż nie zauważył wejścia Kranca. Kranc usiadł na jednej z miękkich kanapek i szepcząc na ucho komplementy swej uroczej partnerce łowił każde słowo rozmowy, którą prowadził Stübel.

Tak. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Ten młodzieniec był agentem Barksonona i w najordynarniejszy sposób stręczył Stüblowi, tak jak stręczył Barksonowi. Szczwany lis znając zmysłowość Stübla, postanowił w ten sposób jeszcze bardziej wtrącić się w jego łaski i zupełnie go opanować.

Odkrycie to mocno Kranca wzburzyło. Po części krzyżowało jego plany Postanowił jeszcze tej nocy stoczyć decydującą batalję z Barksonem.

— — —

Gdy Kranc znalazł się w wielkim salonie, tańczono shimmy. Kranc zarzykował i zaprosił Klarę. Nie odmówiła. Przycisnął ja tak mocno do siebie, iż czuł falowanie jej jędrnych piersi. Nie protestowała. Ani spostrzegła się jak znalazła się w zaciszną ciepło. Szło od niej jakieś rozkoszne ciepło, które odurzało Kranca. Przylgnął ustami do jej twarzy i wchłaniał w siebie zapach jej ciała. Nagle — omal nie wypuścił jej z objęć. Spostrzegł na jej piersiach nakłucia, jakie zadają sobie łezbijki....

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 450,000 i odnosz. do domu 50000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 550,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 800,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 5000 za wiersz(milimetrowy (nastronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 10000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 8000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 1.080,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak